

RECENZJE

Die bewahrende Kraft des Luthertums: mittelalterliche Kunstwerke in evangelischen Kirchen, hrsg. von Johann Michael Fritz. – Regensburg: Schnell und Steiner, 1997; 136 ss., 80 ilustr.

Temat „protestantyzm i sztuka” bywa źródłem wielu nieporozumień i uprzedzeń, co wynika z lekceważenia różnic teologicznych wittenberskiego i szwajcarskiego nurtu reformacji, będących źródłem zupełnie odmiennego traktowania dzieł sztuki sakralnej przez ewangelików wyznania augsburskiego i ewangelików reformowanych. Tym bardziej warto więc sięgnąć do zbioru referatów z posiedzenia Sekcji Historii Sztuki Görres-Gesellschaft, które odbyło się w Dreźnie w 1995 roku. Książka przypomina bowiem zapoznany fenomen, jakim jest fakt zachowania właśnie w świątyniach luterańskich na terenie Niemiec, wielkiej liczby zabytków sztuki średniowiecznej. Pod tym względem mogą się z nimi równać kościoły katolickie niektórych tylko obszarów Nadrenii, Austrii, Tyrolu Płd. i Słowacji. Dla polskiego czytelnika zagadnienie to jest tym ważniejsze, że – o czym zresztą autorzy nie mówią – do 1945 r. podobne zjawisko występowało także na wschód od Odry.

Johann Michael Fritz zwraca uwagę, że w Saksonii przetrwały całe średniowieczne zespoły liturgiczne, np. w katedrze w Halberstadt. Trzeba przyznać, że takie tolerowanie dawnego wystroju miało też uwarunkowania materialne, bowiem parafie nie zawsze dysponowały odpowiednimi funduszami na nowe, barokowe sprzęty kościelne. Istotne zagrożenie pojawiło się w XVIII w., w dobie pietyzmu, oświecenia i racjonalizmu. Później, w wyniku purystycznych zabiegów konserwatorskich zabytki usuwano do muzeów, skąd bywają sprowadzane z powrotem w naszych czasach. Dziś zagrożeniem jest brak środków finansowych na prowadzone w kościołach prace konserwatorskie, które muszą być zakrojone na ogromną skalę, biorąc pod uwagę ilość zabytków – w Saksonii istnieje około 270 gotyckich ołtarzy i około 600 luźnych rzeźb.

Günther Wartenberg omawia stosunek do wyobrażeń w kościołach reformacji wittenberskiej, przypominając, że nawet w religiach, uważanych za tak ikonoklastyczne, jak judaizm i islam, odrzuca się tylko niektóre gatunki przedstawień. W dobie reformacji stosunek do obrazów był bardziej domeną praktyki kościelnej niż rozważań teoretycznych. W większości szesnastowiecznych porządków kościelnych i w pismach samego Marcina Lutera zauważa się dążenie do umiarkowania, pozostawienie do dalszego użytku liturgicznego wielu dotychczasowych

zwyczajów i przedmiotów, które służą wzbudzaniu pobożnych uczuć i pouczeniu prostaczków. Odnosiło się to i do obrazów, z jednoznaczną preferencją dla tematyki biblijnej. Podkreślano, że obrazy, jak i całe wyposażenie wnętrz kościelnych, nie należą do posłannictwa Nowego Przymierza. Mimo wezwań do usuwania wyobrażeń apokryficznych i legendarnych oraz zbytecznych w nabożeństwie ewangelickim bocznych ołtarzy, praktyka okazywała się bardziej tolerancyjna, dopuszczając wizerunki świętych, ponieważ traktowano świętych jako wzory do naśladowania, a nie osoby godne szczególnej czci religijnej. Rodzące się również w łonie luteranizmu tendencje obrazoburcze (Andreas Karlstadt) były jednoznacznie zwalczane.

Szczegółowo wyjaśnia to Gottfried Seebass na przykładzie Norymbergi, która już w 1525 r. opowiedziała się po stronie ewangelickiej. Kierujący nowym ruchem religijnym Andreas Osiander optował za usunięciem bocznych ołtarzy, jednak miało to się dokonywać nie oddolnie, drogą tumultów, lecz jedynie za zgodą zwierzchności miejskiej. Do XVIII w. przetrwały dawne stroje liturgiczne, choć od początku usuwano monstrancje, relikwiarze i figury używane w liturgii Wielkiego Tygodnia. Nie niszczone ich jednak, lecz gromadzono w kościelnych skarbcach. Usuwano dawne retabula ołtarzowe, jednak te, które popadły w zaniechanie oraz by polepszyć widzialność lub akustykę wnętrza. Ołtarze szafiaste nadal otwierano i zamykano, odpowiednio do rytmu roku kościelnego. Kościoły pokłaśztorne i kaplice często stawały się zbędne i ich wyposażenie szybciej ulegało rozproszeniu. Przedmioty ze skarbców padały ofiarą wojen, gdy wiele z nich przetopiono na potrzeby obronności miasta.

Erike Wolgast omawia dzieje reformacji w Meklemburgii, gdzie pod rządami dwóch księząt do połowy XVI w. panował podział na strefę katolicką, ewangelicką (lecz i tu reformację wprowadzano w sposób stopniowy) i wspólną. Dopiero w latach 1550-1560 na całym obszarze wprowadzono nowy porządek kościelny, nakazując m. in. likwidację bocznych ołtarzy, jednocześnie zachowując je jako ozdoby ścian. Obrazy, w tym wizerunki świętych, i tutaj miały pozostać ku pouczeniu wiernych. Jedynym wyjątkiem były obrazy otaczane kultem, które nakazano zniszczyć. Usuwano cyboria ołtarzowe, chorągwie i krzyże procesyjne. Praktyka życiowa okazała się bardziej liberalna i większa lub mniejsza część dawnego wyposażenia przetrwała do dziś w około 1/3 kościołów tego obszaru.

Frank Schmidt zajął się czynnikami warunkującymi istnienie tak bogatej spuścizny starokościelnego życia religijnego. Podkreśla, że luterkańska liturgia w zasadzie nie wymagała odmiennego kształtu przestrzeni sakralnej. Pozwoliło to zachować niektóre wnętrza niemal bez zmian, łącznie ze zbędnymi rekwizytami w rodzaju bocznych ołtarzy. Przetrwały używane w dalszym ciągu ozdobne pulpity, stalle, ambony, chrzcielnice, kielichy mszalne i szafy zakrystyjne. Pamiętać przy tym należy, że wyposażenie modernizowano w miarę zmian gustów artystycznych i wzrostu zamożności zborów, stąd na obecny wygląd wnętrza największy wpływ wywarł barok. Na swoim miejscu pozostawały witraże, figury Marii i świętych, a nawet sakraria, służące do przechowywania naczyń komunijnych. Zachowano lektoria (później masowo usuwane z kościołów katolickich), umieszczając przed nimi główne ołtarze. Nie niszczone nawet tych sprzętów, z których nie korzystano, np. szaf na kielichy mszalne i relikwie. W rezultacie przetrwały

unikatowe kolekcje dzieł sztuki dawnej, jak skarbiec katedralny w Halberstadt, omówiony przez Gerharda Vossa. Autor wysuwa interesujący postulat, by dzieła, integralnie powiązane z dziejami tego miejsca, włączyć w dzisiejsze życie kościelne podczas liturgii.

Polskiego czytelnika zaskakuje ton wystąpienia Rainera Volpa, który w dramatyczny sposób ukazuje widmo fizycznej zagłady, jakie zawisło nad zabytkami sakralnymi na terenie wschodnich Niemiec, już w dobie po zjednoczeniu. Ogromne potrzeby materialne są zaspokajane jedynie w około 4%, co stoi w jaskrawej sprzeczności z przepisami prawa, które stanowi, że kościoły są wspólnym dziedzictwem kulturowym państwa, krajów i gmin. Wobec milczenia mediów i oficjalnych czynników zachodzi poważna obawa, że w najbliższym czasie zniknie więcej zabytków niż podczas półwiecza istnienia ateistycznej NRD. Postępująca sekularyzacja sprawia, że użytkowników nie stać na zapewnienie niezbędnej ochrony, również sami duchowni nie są dostatecznie ofensywni. Stwarza to konieczność szukania nowych rozwiązań.

Integralną częścią książki są ilustracje z komentarzem Christopa Emmendörffera i podstawowa bibliografia prezentowanych obiektów.

Wyświetlenie wszystkich kwestii chyba nie było zamiarem niewielkiej objętościowo książki, która skupia się na porównawczym zestawieniu procesów zachodzących na obszarach w najbliższym kręgu reformacji wittenberskiej. Z tego zadania autorzy wywiązali się pomyślnie i warto, by podobne badania podjęto w kontekście europejskim – np. krajów skandynawskich, Inflan, Słowacji i Siedmiogrodu, gdzie oprócz zasadniczego podobieństwa wątków teologicznych, występowały jeszcze specyficzne, lokalne uwarunkowania. Wkład w wyjaśnienie tego fenomenu mogą wnieść badacze polscy, jako że na dzisiejszych północnych i zachodnich terenach naszego państwa zjawisko to również miało miejsce, że wymienię Gdańsk, Wrocław, Toruń, Kołobrzeg, Elbląg czy Kwidzyn, nie licząc kościołów wiejskich. Specyficznym prawom podlegały malowidła ścienne, które – podobnie jak w kościołach katolickich i wnętrzach świeckich – w miarę upływu czasu i postępującego niszczenia przeważnie pokrywano tynkiem, nie tyle ze względów religijnych, co estetycznych.

Jerzy Domasłowski

